

Piotr Guzowski, Odpowiedź na recenzję Jana Wroniszewskiego *Między historią a historią gospodarczą*

Pisanie odpowiedzi na recenzję książki¹ jest niezbyt wdzięcznym zajęciem, którego w przeszłości historycy starali się unikać, uznając je za postępowanie raczej w złym guście. Mimo to, polemiki historyków stały się z czasem nieodłącznym elementem zawartości czasopism naukowych, niejednokrotnie przyczyniając się do pogłębienia analizy badawczej źródeł, wprowadzając do obiegu naukowego nową metodologię i poszerzając naszą wiedzę o przeszłości. W tym wypadku jednak chciałbym przede wszystkim zwrócić uwagę, jak różnie na rzeczywistość i metody badań patrzy historyk gospodarczy i historyk posługujący się podstawowym, tradycyjnym warsztatem badawczym. Jest to szczególnie istotne w sytuacji, którą trafnie scharakteryzował Jan Wroniszewski oceniając, że „W historiografii polskiej ostatnich lat wyraźnie uwidacznia się wygasające zainteresowanie badaniem przeszłości gospodarczej wsi”.

Zasadnicza część recenzji pióra Jana Wroniszewskiego, poza wstępnym fragmentem streszczającym strukturę mojej książki, jest krytyką zarówno zastosowanej przeze mnie metodologii, jak i wykorzystanej bazy źródłowej, w mniejszym zaś stopniu interpretacji osiągniętych wyników. Z tego powodu postaram się wyjaśnić, dlaczego podczas pracy nad zagadnieniami związanymi z postawionym przeze mnie problemem badawczym: „Ile pieniędzy mieli chłopci oraz ile musieli i mogli mieć, by funkcjonować w ówczesnych warunkach społeczno-ekonomicznych” wybrałem kwantytatywne podejście do zagadnienia.

Odpowiedź będzie składała się z dwóch części: pierwsza będzie dotyczyć najważniejszych zarzutów merytorycznych, druga zaś kwestii metodologicznych.

Pierwszy zarzut Autora recenzji dotyczy rozdziału „Warunki gospodarowania chłopów w XV w.”. Podstawą krytyki stała się baza źródłowa złożona z niemal 100 małopolskich i czerwonoruskich przywilejów lokacyjnych z pierwszej połowy XV w. oraz dwóch źródeł kujawskich z końca XV w. – lustracji poradlnego i rejestru łanów województw brzeskokujawskiego i inowrocławskiego z roku 1489 oraz inwentarza dóbr starostwa brzeskiego na Kujawach z roku 1494. Rozdział ten

¹ J. Wroniszewski, *Zamożność chłopów polskich w końcu średniowiecza i na progu czasów nowożytnych. Na marginesie pracy Piotra Guzowskiego Chłopi i pieniądze na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, Kraków 2008, ss. 215, „Klio” 12 (2010), s. 158–170.

miał pokazać, jakiej ilości gotówki potrzebował kmięć, by zapłacić czynsz panu feudalnemu. Jan Wroniszewski kwestionuje w doborze bazy źródłowej kilka elementów. Pierwszym z nich jest przyjęta przeze mnie szeroka definicja przywileju lokacyjnego, obejmująca dokumenty regulujące stosunki gospodarcze między właścicielem dóbr, sołtysem i mieszkańcami osady. Tak szeroka definicja nie jest jednak moim wynalazkiem, została zaczerpnięta z pracy *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich w XIV–XV wieku* najwybitniejszego znawcy tego typu źródeł, Stanisława Kuraśa, który proponował, by definiować je tak, jak robili ludzie z badanej epoki, a „terminem *privilegium locationis* oznaczali nie tylko dokument lokacyjny *sensu stricto*, ale wszelki dokument stwierdzający prawa majątkowe wójta czy sołtysa, a więc poświadczający kupno wójtostwa czy sołectwa, dokument nadania, zatwierdzenie posiadania”². Zrozumiałe jest, że nie wszyscy muszą się z taką definicją zgadzać, niemniej jednak w rozdziale II mojej książki zająłem się wysokością czynszów płaconych przez kmięci, a nie źródłoznawczymi kwestiami terminologicznymi. Wbrew temu, co napisał Autor recenzji, nie chodziło jednak w tym rozdziale o zebranie po prostu wzmianek o czynszach, ale wzmianek o czynszach ustalonych w specyficznym czasie i warunkach. W przypadku przywilejów lokacyjnych mamy więc do czynienia z sytuacją, kiedy warunki gospodarowania zachęcać miały kmięci do lokacji lub przejścia na prawo niemieckie. Warunki te ustalano zazwyczaj dla wszystkich kmięci we wsi, a obciążenia określano w monecie bieżącej. W przypadku dwóch spośród zanalizowanych przeze mnie dokumentów³, którym Autor recenzji zarzucił, że nie odpowiadają definicji, dotyczących pojedynczych łąnów bądź pólanków, mamy również do czynienia z lokacją. Jak znakomicie udowodnił w swojej książce o przywilejach Stanisław Kuraś, właśnie konkretne informacje o wysokości obciążeń chłopskich są jedynymi zawartymi w tego typu dokumentach, które mają więcej wspólnego z warunkami gospodarowania niż konwencją literacką⁴. Wbrew temu, co napisał Autor recenzji, nie są one postulatami, ale realnymi zasadami regulującymi stosunki między panem feudalnym, sołtysem i mieszkańcami wsi. O ich znaczeniu i przestrzeganiu przez wiele lat świadczy choćby sposób przygotowania inwentarza dóbr arcybiskupów gnieźnieńskich w 1511 r., w którym opis obciążeń kmięci z każdej miejscowości zaczyna się od podania treści przywileju i zaznaczenia, na

² S. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV–XV wieku*, Wrocław 1971, s. 94.

³ *Zbiór Dokumentów Małopolskich*, wyd. S. Kuraś, t. 3, Wrocław 1969, nr 714; *Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie*, wyd. Z. L. Radziwiński, B. Gorczak, t. 2, Lwów 1888, nr 126.

⁴ S. Kuraś, op. cit., s. 116.

ile jest on przestrzegany. Jakikolwiek modyfikacje jego treści były przez twórców inwentarza dokładnie wyjaśniane⁵.

Pojawiające się z czasem różnicowanie wysokości czynszów w ramach jednej wsi, które tak bardzo niepokoi Recenzenta, wynikało z dodatkowych lokacji, zagospodarowywania nieużytków, późniejszych odrębnych kontraktów pana z kmięciami oraz podziałów własnościowych wsi. Wbrew opinii Jana Wróniszewskiego, zjawisko to nie zostało przeze mnie zignorowane. Między innymi ze względu na nie wykorzystałem dane z lustracji czynszów 1489 r.⁶ i inwentarza starostwa brzeskokujawskiego z 1494 r.⁷, które, podobnie jak przywileje, dotyczą całych wsi, ale uwzględniają też późniejsze, polokacyjne różnicowanie w rencie.

Dzięki temu oba, choć różne z punktu widzenia źródłownawstwa (przywileje oraz inwentarze i lustracje czynszów), typy materiałów stanowią dobrą podstawę źródłową do sformułowanego przeze mnie tematu. Pozwalają na kwantytatywne opracowanie informacji tego samego typu – wysokości czynszów, choć zapisanych w innej formie. Fakt, że dane dotyczą całych wsi stanowi ich przewagę nad wzmiankami z ksiąg grodzkich i ziemskich, które w większości odnoszą się do pojedynczych działek kmięcych. Nie można więc w ich przypadku mówić o jednorodności niezbędnej do ujęcia statystycznego. Z tego powodu zrezygnowałem z systematycznego wykorzystania znakomitej serii *Słownika historyczno-geograficznego* opartego w głównej mierze właśnie na zapisach sądowych. Mimo to, przy wielkim nakładzie pracy, możliwe jest wyselekcjonowanie grupy zapisek, mogących stanowić uzupełnienie osiągniętych przeze mnie wyników podczas analizy przywilejów lokacyjnych czy kujawskich rejestrów czynszów. Podkreślam jednak, że uzupełnienie nie oznacza zastąpienia, bo wykorzystanie jednego typu źródeł nie musi automatycznie wykluczać z analizy materiałów innego gatunku.

Autor recenzji wyraża również zastrzeżenia, że przyjęta przeze mnie struktura własności wsi, z których pochodzą dane dotyczące czynszów, nie odpowiada realiom epoki, w której dominowała własność szlachecka. W przypadku małopolskich przywilejów lokacyjnych z XV w. wynika to po prostu ze stanu zachowania źródeł – więcej dokumentów przetrwało dla dóbr królewskich i kościelnych niż szlacheckich, co wpływa w oczywisty sposób na zakres naszej wiedzy. Nie jest to zresztą sytuacja wyjątkowa – podobnie jest w stuleciu następnym, np. w przypad-

⁵ *Visitationis Bonorum Archiepiscopatus Necnon Capituli Gnesnesis Saeculi XVI*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1920, s. 1–46.

⁶ J. Senkowski, *Lustracja poradlnego i rejestr łąnów województw brzesko-kujawskiego i inowrocławskiego z roku 1489*, „Teki archiwalne” 6 (1960), s. 69–214.

⁷ *Inwentarz dóbr starostwa brzeskiego na Kujawach z roku 1494*, wyd. W. Posadzy i H. Kowalewicz, „Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. 2, z. II, Poznań 1957, s. 359–393.

ku źródeł dotyczących folwarków. Z powodu zachowania dużej ilości inwentarzy wielkiej własności ziemskiej o wiele lepiej orientujemy się w gospodarce folwarków królewskich oraz należących do Kościoła lub miast niż średniej szlachty, choć wiek XVI uchodzi za okres dominacji gospodarki szlacheckiej. Zdając sobie sprawę z tego typu ograniczeń, do analizy przywilejów dołączyłem badanie spisów czynszów kujawskich, w których aż 83% wszystkich zanotowanych stawek pochodziło z dóbr szlacheckich, pozostałe z kościelnych (12,5%) i królewskich (3,5%). Autor recenzji nie zwrócił jednak na to uwagi.

Z powodu dbałości o zachowanie jednolitej bazy źródłowej zrezygnowałem z wykorzystania danych z *Liber beneficiorum* J. Długosza (której krytycznej edycji wciąż nie posiadamy) i *Księgi dochodów diecezji krakowskiej z 1529 r.* Oba źródła skupiają się na dochodach pochodzących z dziesięcin, a nie czynszów, a z rzadka występujące w nich dane dotyczące renty pieniężnej z wsi kościelnych zostały już w literaturze częściowo wykorzystane⁸. Nie musiałem też wykorzystywać bezpośrednio (choć zrobiłem to pośrednio) informacji, z mającego zupełnie inny charakter niż księgi beneficjów, inwentarza dóbr arcybiskupów gnieźnieńskich z 1511 r., którego dane gospodarcze wprowadził przecież do obiegu naukowego J. Topolski ponad 50 lat temu⁹.

Zadaniem, które sobie postawiłem podczas przygotowywania książki, nie było zbadanie dynamiki czynszów w XV i XVI w., choć jest to zjawisko kluczowe dla zrozumienia genezy folwarku szlacheckiego i należącego do wielkiej własności. Kwestia ta stanowi jednak odrębny, choć poruszony również przeze mnie problem badawczy, którego podjęcie zaowocowało oddzielnym tekstem¹⁰.

Celem książki nie było też wyjaśnienie, dlaczego wysokość czynszów, zbliżona w całym kraju (co nie wyklucza występowania lokalnie stawek wyjątkowo wysokich lub niskich), w poszczególnych typach własności dóbr w różnych regionach mogła się jednak różnić. Nie było moim zamiarem pisanie syntetycznego spojrzenia na całą gospodarkę rolną w późnym średniowieczu ani w początkach epoki nowożytnej, a stworzenie monograficznego ujęcia jednego ważnego, choć w sumie dosyć wąskiego zagadnienia.

Recenzent ma wiele zastrzeżeń również do kolejnych rozdziałów. W analizie chłopskiego handlu ziemią Jana Wróniszewskiego razi uznanie przeze mnie terminu *agrum*, nieprecyzyjnie używanego przez pisarzy sądowych na określenie parceli,

⁸ L. Żytkowicz, *Studia nad gospodarstwem wiejskim w dobrach kościelnych w XVI w.*, Warszawa 1962; M. D. Kowalski, *Uposażenie krakowskiej kapituły katedralnej w średniowieczu*, Kraków 2000.

⁹ J. Topolski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII wieku*, Poznań 1958.

¹⁰ Który zostanie opublikowany na łamach „Przeglądu Historycznego”.

jako terminu odnoszącego się nie tylko do całego gospodarstwa, ale również pola, lub działkę. Autor recenzji uważa, że chłopci posługujący się prawem niemieckim nie mogli sprzedawać fragmentów działek, zwłaszcza że ich prawo do ziemi było bliższe użytkowaniu niż pełnej własności. Podkreśla ponadto, że niemożliwe byłoby przeprowadzenie transakcji bez potwierdzenia ze strony właściciela wsi, a ten nie zgodziłby się na częste korekty działek w ciągu roku. Zmiany takie miały jednak miejsce, a asortyment chłopskich sposobów alienacji dóbr był bardzo szeroki, co przed 40 laty opisała Filomena Bortkiewicz¹¹. Podany przeze mnie w książce argument o możliwości uznania *agrum* za pole jest logiczny. Jeśli we wsi średniej wielkości (ok. 10 łanów) *agrum* jest sprzedawane kilka razy w roku, to trudno przyjąć, że za każdym razem zmienia się właściciel całego gospodarstwa. Odrębną kwestią jest zgoda Pana. W systemie zakładającym niepodzielność gospodarstwa kmiecego teoretycznie nie powinno być miejsca na drobne transakcje ziemią. Z drugiej jednak strony, księgi sądowe notują tysiące chłopskich umów alienacji, przy czym w XV i XVI w. sporadycznie pisarz zaznaczał, że zawarto je *cum consensu domini*. Wzmoczoną aktywność pana feudalnego lub jego przedstawiciela w obradach sądu wiejskiego zaobserwować można dopiero w XVI w. Wydaje się, że poziom skomplikowania średniowiecznej rzeczywistości gospodarczej wykraczał poza schematyczne spojrzenie przez pryzmat historii prawa. Potwierdza to jeszcze jeden element gospodarki chłopskiej przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych, którego nie akceptuje Autor recenzji. Gdyby chłopci rzeczywiście nie handlowali skrawkami ziemi, inwentarze wypełnione byłyby spisami gospodarstw łanowych, półłanowych i ćwierćłanowych, ponieważ według Jana Wróniszewskiego gospodarstwa różnicowały powierzchnię uprawną przez „dzielenie łanów na połowę, względnie połówek na ćwiartki”. Tyle, że już na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych dosyć powszechnie stosowano bardziej skomplikowane sposoby obliczania powierzchni, a łan np. na pograniczu małopolsko-ruskim często dzielony był na 12 prętów¹². Inwentarze zawierają więc spisy gospodarstw różnej wielkości, a ich zróżnicowanie stawało się większe wraz z latami upływającymi od momentu lokacji.

Przechodząc do drugiej części odpowiedzi na recenzję pragnę nawiązać do uwag Recenzenta dotyczących metodologii badań. Z lektury tekstu Jana Wróniszewskiego wynika, że u podstaw krytycznego spojrzenia na moją pracę leży odmienne spojrzenie historyka, specjalizującego się w innym typie badaniach, na specyficzną metodologię historiografii gospodarczej, nieufność wobec statystyki i liczb.

¹¹ F. Bortkiewicz, *Alienacje nieruchomości w prawie wiejskim w Małopolsce (XVI–XVIII w.)*, Łódź 1970.

¹² Np. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego I, 21 (Inwentarz starostwa sanockiego z roku 1523).

Autor recenzji manifestuje to, pisząc m.in., że wyniki podające przeciętną wielkość gospodarstw chłopskich pokazują jedynie „rzeczywistość statystyczną”. Nie pierwszy raz Jan Wroniszewski odrzuca liczbowe podejście do badania historii gospodarcej. Już wcześniej krytykował Andrzeja Wyczańskiego, którego tekst o gospodarce wiejskiej XIV w. miał według Niego dowodzić „całkowitej nieprzydatności metod liczbowych przy konieczności piętrowych założeń”¹³. Warto może jednak przypomnieć, że przeciętną wielkość gospodarstwa chłopskiego w badanym przeze mnie okresie liczyli w Polsce oprócz wspomnianego Andrzeja Wyczańskiego również Jan Rutkowski, Jerzy Topolski, Witold Kula, Leonid Żytkowicz, Alina Wawrzyńczykowska, Jadwiga Muszyńska i wielu innych¹⁴. Wszyscy oni uznawali metody statystyczne za jak najbardziej właściwe w badaniach historycznych, zwłaszcza w zakresie historii gospodarcej. Rozdział o tym traktujący zawiera również książka Witolda Kuli „Problemy i metody historii gospodarcej”¹⁵, a ponadto dysponujemy dwoma różnymi podręcznikowymi ujęciami statystyki dla historyków¹⁶. Posiłkować się też można opracowaniami obcojęzycznymi. Jedno z ostatnich nosi znamieny tytuł: *Making History Count*¹⁷.

Do narzędzi badawczych, których używają od dziesięcioleci historycy gospodarzy należy też konstruowanie modeli. W przypadku badań nad gospodarką wiejską na ziemiach polskich robili to zarówno Andrzej Wyczański, jak i Stefan Chmielewski, Leonid Żytkowicz, i Alina Wawrzyńczykowska¹⁸. Moje modele różnią się od

¹³ J. Wroniszewski, *Spółeczeństwo i gospodarka*, [w:] *Spojrzenie w przeszłość*, t. 1: *Średniowiecze, nowożytność*, Warszawa 2009, s. 37.

¹⁴ A. Wyczański, *Uwarstwienie społeczne w Polsce XVI wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977; idem, *Rollnicy Kłobucka i Zawady w latach 1465–1517*, „Spółeczeństwo staropolskie”, t. III, Warszawa 1983, s. 29–46; Rutkowski J., *Statystyka zawodowa ludności wiejskiej w drugiej połowie XVI w.*, Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny, seria II, t. XXXVI, Kraków 1918; J. Topolski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII wieku*, Poznań 1958; W. Kula, *Rozwój gospodarczy Polski XVI–XVIII w.*, Warszawa 1993; L. Żytkowicz, op. cit.; idem, *Badania nad gospodarką chłopską w królewskich mazowieckich XVI i początkach XVII w.*, „Zapiski Historyczne” 29 (1964), z. 4; A. Wawrzyńczyk, *Gospodarstwo chłopskie na Mazowszu w XVI i początkach XVII wieku*, Warszawa 1962; J. Półciwarteł, *Położenie ludności wiejskiej starostwa leżajskiego w XVI–XVIII wieku*, Warszawa–Kraków 1972; A. Nowak, *Początki kryzysu sił wytwórczych na wsi wielkopolskiej w końcu XVI i pierwszej połowie XVII wieku (Na przykładzie województwa kaliskiego)*, Warszawa–Poznań 1975; J. Muszyńska, *Gospodarstwo chłopskie w starostwie sandomierskim 1510–1663*, Kielce 1991.

¹⁵ W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarcej*, Warszawa 1963, s. 343–406.

¹⁶ M. Dya, A. Obersztyn, *Elementy statystyki dla historyków*, Katowice 1978; M. Kopyczyński, *Podstawy statystyki. Podręcznik dla humanistów*, Warszawa 2005.

¹⁷ C. Feinstein, M. Thomas, *Making History Count*, Cambridge 2002.

¹⁸ A. Wyczański, *Gospodarka wiejska w Polsce XIV wieku w ujęciu liczbowym*, „Roczniki

wcześniejszych tym, że biorą pod uwagę więcej zmiennych (wielkość areалу, wysokość planów, skład rodziny chłopskiej i jej konsumpcję, wysokość obciążeń podatkowych, a także na rzecz pana feudalnego i Kościoła). Oczywiście nie są to wszystkie możliwe czynniki wpływające na gospodarkę chłopską, a jedynie najważniejsze, ale na tym polega budowa modelu, że zakłada pewne uproszczenia. Wprowadzenie do niego postulowanych przez Autora recenzji takich elementów, jak: różnicowanie jakości gleb (wg jakiej klasyfikacji?), zmian klimatu (w XV–XVI w. nie tak istotnych, jak później), poziomu urbanizacji i obciążeń feudalnych podważyłoby sensowność wyciągania jakichkolwiek wniosków uogólniających, rozdrabniając syntetyzujące badanie modelowe na szereg obliczeń stanowiących już wówczas jedynie sztukę dla sztuki.

Wbrew temu, co pisze Autor recenzji nie zignorowałem różnic w sile nabywczej pieniądza. Użycie przeze mnie zmieniających się na przestrzeni dwustu lat różnych cen zbóż, zmieniających się wielkości podatków i obciążeń na rzecz państwa i Kościoła, a więc zarówno źródeł dochodów, jak i wydatków chłopskich właśnie pośrednio świadczy o uwzględnieniu zmian w sile nabywczej pieniądza. Recenzent zarzuca mi, że nie wziąłem pod uwagę chłopskich dochodów z pozazbożowych gałęzi gospodarki. W swoim modelu posługuję się tylko danymi statystycznymi zaczerpniętymi ze źródeł. W przypadku polskich chłopów późnego średniowiecza nie dysponujemy badaniami wskazującymi na wysokość dochodowości chłopskiej aktywności jako hodowców. Zresztą w książce wyraźnie napisałem, że modele budżetów opierają się na uprawach zbożowych i powinniśmy wziąć poprawkę na ewentualne inne, trudne do zbadania źródłowo, ale na pewno istniejące sfery aktywności gospodarczej chłopów. Hodowla stanowi tylko jedną z nich. Autor recenzji retorycznie też pyta, dlaczego przyjąłem, że plony w XV wieku były o 30% mniejsze i z jakiego powodu. Otóż wyjaśnienie przyjęcia takich danych również znajduje się w książce i nie wynika, tak jak twierdzi Jan Wroniszewski, z nieprawidłowego zastosowania przeze mnie metody retrogresywnej, a wręcz przeciwnie, skorzystałem z informacji na temat wysokości plonów średniowiecznych opracowanych przez R. Grodeckiego¹⁹. Nie jest moją winą, że są one o 30% niższe od przeciętnych z XVI wieku. Powody takiego stanu rzeczy mogą być różnorakie – począwszy od klima-

Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 62 (2002), s. 167–187; idem, *Czy chłopu było źle w Polsce XVI wieku?*, „Kwartalnik Historyczny” 85 (1978), s. 627–641; idem, *Próba analizy matematycznej ekonomii gospodarstwa chłopskiego w Polsce XVI–XVIII w.*, „Studia z Dziejów Gospodarstwa Wiejskiego”, t. VIII, Warszawa 1966, s. 343; idem, *Wieś polskiego odrodzenia*, Warszawa 1969; *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce*, t. 1, Warszawa 1964, s. 442; A. Wawrzyńczyk, op. cit., s. 185–192; L. Żytkowicz, *Studia nad wydajnością gospodarstwa wiejskiego na Mazowszu w XVII wieku*, Warszawa 1969, s. 76–84.

¹⁹ R. Grodecki, *Przyczynki do rozwoju rolnictwa w Polsce średniowiecznej*, Kraków 1919.

tycznych, a skończywszy na wynikających z zakresu stosowania trójpolówki i nawozów naturalnych, ale mnie jako historykowi zajmującemu się finansami chłopskimi trudno się na ten temat merytorycznie wypowiedzieć bez przeprowadzenia dogłębnych badań.

Autor recenzji ma również zastrzeżenia, że swoje badania ograniczyłem do grupy społecznej kmieci, a więc najważniejszej grupy społeczeństwa wiejskiego, wyjmując z niej grupę młynarzy czy właścicieli gospód. Elementarnym warunkiem formułowania tematu pracy badawczej jest ograniczenie rzeczowe podjętego zagadnienia. Owszem, to przeważnie kmiecie byli właścicielami lub dzierżawcami tego typu urzędzeń przemysłu wiejskiego, ale stanowią one zupełnie odrębną gałąź gospodarki. Rozumieli to już współcześni badanych przeze mnie chłopów, wyznaczając inny system podatkowy dla tych dziedzin przemysłu i usług wiejskich, a także w inny sposób formułując obciążenia feudalne. Postulat Jana Wróniszewskiego zanalizowania także tych dziedzin gospodarki jest jak najbardziej słuszny, ale zrobienie tego „przy okazji” innych badań raczej wskazuje zbyt optymistyczną wizję metod badawczych. Wizję niedopuszczającą do asortymentu narzędzi badawczych nawet najprostszyc zestawień statystycznych, określanyc przez Autora recenzji „żonglerką danymi statystycznymi”.

Trudno mi w tym miejscu powtarzać jeszcze raz zawartą w książce całą argumentację dotyczącą włączania do zestawień statystycznych poszczególnyc książ sądowyc wiejskic bądź rezygnowania z nich. Zmuszony jestem jednak do wyjaśnienia w skrócie, że w rozdziale dotyczącym wartości transakcji zawieranych przed sądami wiejskimi wykorzystałem dwanaście książ sądowyc (z tego siedem w całości), a 4 na podstawie opublikowanyc fragmentów. Źródła te różnią się między sobą znacznie ilością możliwych do wykorzystania w badaniach notatek, a co za tym idzie ich wartość badawczą należy oceniać inaczej. Nawet ignorując metody kwantytatywne, można zauważyć, że 16 transakcji z użyciem pieniędzy znajdujących się w opublikowanyc fragmentach książki sądowej *Jadownik*²⁰ ma zdecydowanie mniejsze znaczenie niż 790 tego typu umów zawartyc w księdze wsi Trześńio-wa, wydanej w całości²¹.

Autor recenzji twierdzi ponadto, że na jednej stronie swojej książki wahania cen ziemi oceniam na od 2 grzywien w Warach do prawie 7 grzywien w Bielczy, a na kolejnej od 2,5 do 9 grzywien w tych samyc miejscowościach, przy czym nie zwraca uwagi, że są to wartości średnie i w pierwszym przypadku dotyczą wszyst-

²⁰ *Księgi gromadzkie wsi Jadowniki z lat 1454–1699*, [w:] *Księgi Sądowe wiejskie*, t. II, wyd. B. Ulanowski, [w:] *Starodawnego Prawa Polskiego Pomniki*, t. XII, Kraków 1921, s. 77–103.

²¹ *Najstarsza księga sądowa wsi Trześńio-wy 1419–1609*, wyd. H. Polackówna, Lwów 1923.

kich transakcji ziemią, a w drugim tylko działek określanych terminem *agrum*. Jan Wroniszewski zarzuca mi również zignorowanie danych z książki Nowej Wsi Łobzowskiej, ponieważ jakoby nie znam jej w całości, choć wyjaśnić należy, że nigdzie w tekście książki informacji o takich ograniczeniach nie podaje, a na stronach 76–77 wyjaśniłem, że jest to księga nietypowa, w której części nie występują mieszkańcy krakowscy, a położenie geograficzne wsi niemal w granicach miasta sprawia, że wartość ziemi jest w niej nieporównywalnie wyższa niż we wszystkich innych regionach.

Widoczne różnice w zestawieniu wyników badań cen ziemi w poszczególnych miejscowościach ze średnimi obliczonymi zbiorczo dla wszystkich transakcji ziemią Autor recenzji nazwał manipulacją, choć mamy przecież do czynienia z różnym zestawieniem danych i kolejnymi obliczeniami, których wyniki nie wykluczają się wzajemnie. Zamieszczenie przeze mnie krok po kroku poszczególnych etapów obliczeń miało pokazać przejrzystość metody badawczej.

Odmienne od rozpowszechnionej w badaniach nad polskim średniowieczem charakter stosowanej przeze mnie metodologii i zaprezentowanie wyników w formie tabel i wykresów są uprawnione w badaniach źródeł masowych. Podawane przez Jana Wroniszewskiego znane z literatury przedmiotu przypadki bogatych kmieci, wbrew Autorowi recenzji, w żaden sposób nie obalają wyników moich studiów, a wręcz odwrotnie, potwierdzają je i uzupełniają. Wbrew opinii Recenzenta nie twierdziłem, że tylko „wartość chłopskiej transakcji ziemią wyznacza możliwości finansowe chłopca”. Przecież po to napisałem rozdział o obciążeniach feudalnych, a w konstrukcji budżetów wziąłem pod uwagę wysokość podatków i danin na rzecz Kościoła, żeby pokazać również inny, pewny i potwierdzony źródłowo obszar finansowych operacji chłopskich. Moje badania wskazują, że przeciętni chłopcy dysponowali rocznie zasobem zaledwie kilku grzywien (w XVI w. mieli ich więcej niż w stuleciu poprzednim), które jednak wystarczały, by radzić sobie w piętnasto- i szesnastowiecznych warunkach społeczno-gospodarczych. A fakt, że w tej największej grupie społecznej w kraju znajdowali się kmiecie tworzący spółki skupujące zboże, siano, czy drzewo za sumy liczone w kilkadziesiąt grzywien tylko to potwierdza (właśnie ze względu na nieduże zasoby chłopcy tworzyli spółki!). To, iż niektórzy kmiecie pożyczali pieniądze szlachcie, albo że chłopska rodzina Wilków, stanowiąca elitę tej grupy społecznej (przecież dlatego F. Sikora zatytułował artykuł o niej – *Kmieć – szlachcicem!*²²) mogła dysponować nawet stoma grzywnami, nie zaprzecza faktowi, że przeciętny chłop miał tych grzywien znacznie mniej. Nie można przecież, jak sądzę, próbować oceniać zamożność całej szlachty litewskiej przez pryzmat bogactwa Radziwiłłów.

²² F. Sikora, „*Kmieć szlachcicem*”. *Wilkowic z Pawlikowic w XV w.*, [w:] *Heraldyka... i okolice*, Warszawa 2002, s. 399–417.

Autor recenzji domaga się wyjaśnienia przyjętej przeze mnie struktury zasiewów pól, którą uważa za mało prawdopodobną na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych. Otóż w systemie trójpolowym 100% zasiewów mieści się na powierzchni $\frac{2}{3}$ całkowitego areалу chłopskiego ($\frac{1}{3}$ pozostaje odłogiem) i przyjęta przeze mnie, za literaturę przedmiotu, przeciętna wielkość 40% zasianego areálu przeznaczanego na żyto mieści się spokojnie w jednym polu, a także „realiach agrotechnicznych czasów, o których traktuje recenzowana książka”²³.

Jan Wroniszewski o bazie źródłowej rozdziału II napisał, że można ją uznać „za szczątkową”, choć uważna lektura pozwoliłaby mu zauważyć, że owa „szczątkowość” to źródłowe informacje aż o 718 stawkach renty pieniężnej. Metodologiczne restrykcje, jakie narzuciłem sobie przy analizie ksiąg sądowych wiejskich w rozdziale III i IV, wg Autora recenzji są na tyle „pogłębiające spłaszczenie obrazu i wykluczające mu nadanie odpowiedniej dynamiki”, że nie zgadzają się z zacytowanymi przez Niego za literaturą kilkoma „informacjami źródłowymi”, sprawiając wrażenie, że przeanalizowane przeze mnie 4016 zapisek sądowych (spośród wielu tysięcy przeczytanych) nie dają podstawy do wyciągania wniosków. Jan Wroniszewski odniósł się do mojej koncepcji o pozytywnym wpływie praktykowanego przez chłopów systemu dziedziczenia na komercjalizację ich gospodarstw zawartej w rozdziale IV, podając argumenty na zupełnie inny temat – genezy systemu dziedziczenia, którą się w pracy nie zajmowałem. Krytykując sposób przedstawienia przeze mnie wyników badań nad przeciętnym arealem gospodarstw chłopskich w starostwie sanockim z rozdziału V, dające wynik 0,56 łanu stwierdził z ironią, że w społeczności chłopskiej w badanym okresie „przy podziale gruntów i później przy wyliczaniu dla nich renty nie posługiwano się ułamkami dziesiętnym”. Takie założenie Recenzenta podważa sens stosowania metrologii jako dyscypliny pomocniczej historii i języka naukowego w historiografii. Komentując rozdział VI o modelach budżetów gospodarstw chłopskich Autor recenzji stwierdził, że „nawet gdyby przyjąć pełną zasadność danych służących P. Guzowskiemu [...] za niewłaściwe należy uznać konstruowanie wniosków na porównywaniu łanowego gospodarstwa z I połowy XV w. i łanowego z II połowy XVI w. Dla XV w. typowy był bowiem areal łanowy, dla II poł. XVI w. półłanowy”. Przypominam jednak, że po pierwsze, w tym samym rozdziale, obok modeli budżetów łanowych, sporządziłem też modele budżetów gospodarstw półłanowych. Po drugie zaś w literaturze nieraz wskazywano, że wielkość gospodarstw była zróżnicowana regionalnie. W XV w. w Małopolsce we wsiach nowolokowanych dominowały gospodarstwa łanowe, ale w istniejących już jakiś czas, jak już wspominałem nawet w niniejszym tekście, ich wielkość zmieniała się znacznie, na

²³ Na marginesie warto dodać, że pola w trójpolówce nie musiały i rzadko były jednakowej wielkości.

co dowodów dostarcza choćby *Liber beneficiorum* Długosza. Z kolei w XVI w. można znaleźć regiony, w których większość stanowiły gospodarstwa łąnowe lub nawet większe. Tak było np. w dobrach arcybiskupów gnieźnieńskich czy Prusach Królewskich²⁴. Z tego powodu w książce zamieściłem modele budżetów zarówno łąnowych, jak i półłąnowych. Z kolei z racji na niejednoznaczność określenia poziomu komercjalizacji gospodarstw chłopskich w zasobach pieniężnych, w rozdziale VII wartość tę liczyłem także odsetkiem produkcji zbożowej gospodarstwa, wymaganej do pokrycia wszystkich obciążeń (s. 136–147), a więc nie tylko w pieniądzu nominalnym – jak twierdzi Jan Wroniszewski. Zbadanie przeze mnie rynku ziemi i rynku kredytowego w oparciu o dane tylko z dwunastu spośród, jak to wyliczył Jan Wroniszewski, 10 000 małopolskich i czerwonoruskich wsi, jest próbą wg Recenzenta zbyt małą. Warto jednak pamiętać, że zaledwie dla owych dwunastu wsi zachowały się księgi sądowe o ciągłości wpisów w XV i XVI w., umożliwiające takie badanie.

Na odrębną uwagę zasługują komentarze Recenzenta dotyczące też mojej książki. Autor recenzji w formie zarzutu twierdzi, że założeniem mojej pracy było „przybliżyć się do weryfikacji tezy Andrzeja Wyczańskiego, według której komercjalizacja chłopskiego sektora gospodarki była nieznaczna aż do wczesnych czasów nowożytnych i wymuszona obowiązkami podatkowymi (czynsze i podatki państwowe)”, a wyniki badań ocenił jako tylko „potwierdzające rzekomo wnioski Andrzeja Wyczańskiego”. Rzeczywiście, podstawowe pytania badawcze sformułował on przed ćwierćwieczem w krótkim artykule pt. *Uwagi o utowarowieniu gospodarki chłopskiej w dawnej Polsce*²⁵. Mimo upływu lat polskie środowisko nie podjęło tematyki, a moja praca okazała się pierwszą próbą spojrzenia na komercjalizację gospodarstw chłopskich przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych opartą na badaniach źródłowych. Wykorzystanie sformułowanych przez Andrzeja Wyczańskiego tez traktuję jako naturalny sposób postępowania badawczego. W przeciwieństwie jednak do niego zaprezentowałem bardziej optymistyczną wizję możliwości chłopskich w późnym średniowieczu, choć moje wnioski w dużej mierze potwierdzają jego intuicyjne hipotezy.

Używane od dawna w polskiej historiografii gospodarczej czasów wczesnonowożytnych, a także stosowane na szeroką skalę przez mediewistów zachodnioeuropejskich metody kwantytatywne należałoby zaadaptować w badaniach nad polskim późnym średniowieczem, odpowiednio dostosowując do bazy źródłowej

²⁴ W. Jakóbczyk, *Uwarstwienie ludności wiejskiej w królewskich zachodnich województw Korony w II poł. XVI w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 5 (1936), s. 58; L. Żytkowicz, *Studia nad gospodarstwem wiejskim*, tab. 1.

²⁵ A. Wyczański, *Uwagi o utowarowieniu gospodarki chłopskiej w dawnej Polsce*, [w:] *Nummus et historia. Pieniądz Europy Środkowej*, Warszawa 1985, s. 303–306.

kwestionariusz pytań badawczych. Dopiero wówczas będziemy mogli jednoznacznie zawyrokować, czy kryzys gospodarczy późnego średniowiecza dotknął ziemie polskie, czy nie. Autor Recenzji określił siebie jako „zwolennika teorii kryzysu” i przez jej pryzmat oceniał moją pracę. Należy jednak przypomnieć, że teoria kryzysu, tak jak każda teoria historiograficzna stawia za cel wyjaśnienie przyczyn powstania pewnej rzeczywistości historycznej. Tymczasem brak podstawowych badań z zakresu gospodarki wiejskiej późnego średniowiecza stawia pod znakiem zapytania sens rozpatrywania jakichkolwiek teorii, a raczej zmusza do podjęcia rzetelnych badań źródłowych, z wykorzystaniem także metod statystycznych. Bo jak pisał Andrzej Wyczański: „Liczba w badaniach historycznych odgrywała, odgrywa i będzie odgrywała coraz większą rolę, jednakże ujęcia kwantytatywne nie mogą być jedyną drogą badawczą, lecz winny stanowić mniej lub bardziej ważne narzędzie wśród różnych umiejętności badawczych historyka, natomiast brak umiejętności posługiwania się liczbą nie dyskwalifikuje go wprawdzie, ale jest brakiem jednej z istotnych umiejętności badawczych. W żadnym wypadku nie można jej uznawać za zaletę historyka jako humanisty”²⁶.

Piotr Guzowski (Białystok)

Agnieszka Lisak, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX w.*, Warszawa 2009, ss. 314

Książka Agnieszki Lisak jest kolejną publikacją, która wprowadza czytelnika w świat historii kobiet. Tematyka ta jeszcze kilkanaście lat temu była zdecydowanie mało popularna wśród polskich historyków. Tym bardziej należy docenić kolejne prace, które starają się poszerzyć nasze wiadomości w tej dziedzinie.

Wiek dziewiętnasty to czasy surowych zasad, pruderii, ale i również tzw. podwójnej moralności. Inny kodeks moralny obowiązywał kobiety, inny mężczyzn. Zasady postępowania dla płci pięknej były bardzo kategoryczne, normy narzucone kobietom niejednokrotnie trudno było zrealizować. Ten „podwójny standard”, jak określa to zjawisko Sławomira Walczewska, autorka pracy *Damy, rycerze i feminist-*

²⁶ Idem, *Historia wobec liczby*, [w:] *Metody i wyniki. Z warsztatu historyka dziejów społeczeństwa polskiego*, red. S. Kalabiński, współudział J. Hensel, I. Rychlikowa, Warszawa 1980, s. 31.